

## „Austriacy mają rację, ale mogą jej nie mieć”

Ekskluzywny wywiad Bena Bernankego dla mises.pl

Redakcja: Czy jest pan zadowolony ze swojej pracy?

Ben Bernanke: To zależy, jak interpretować zadowolenie. Nie da się mówić o absolutnym poziomie zadowolenia, a jedynie relatywnym, porządkowym poziomie zadowolenia, w porównaniu do dostępnych alternatyw.



Jeśli przyjmujemy taką subiektywistyczną perspektywę, to mój poziom zadowolenia jest wysoki, bo wolę pracować tu niż w Lehman Brothers.

Redakcja: W kwestii Lehman Brothers... czy nie można było tego przewidzieć?

Ben Bernanke: Oczywiście można było. Zawsze uważałem, że Hayek i Austriacy mają rację, tylko że zapominają dodać, że w nauce nigdy nie ma absolutnej pewności. Austriacy mają rację w wysokim stopniu, w 95%. Dlatego mimo że mają rację, to mogą jej czasem nie mieć.

Redakcja: Ale czy nie jest tak, że każdy boom sztucznie nakręcany obniżkami stóp procentowych przez bank centralny musi się skończyć kryzysem?

Ben Bernanke: Naturalnie tak jest. Obniżenie stóp zaburza strukturę produkcji i prowadzi do relatywnych przesunięć alokacyjnych na rynku czynników produkcji. To będzie musiało zostać skorygowane przy nadejściu recesji, która doprowadzi do przywrócenia tendencji równowagowych w gospodarce. W dodatku cały proces może się dokonać przy względnej stabilności ogólnego wskaźnika cen. Pokazują to doświadczenia amerykańskie z lat 20. XX wieku, a szczególnie doświadczenia japońskie z lat 80.

Redakcja: Dlaczego wobec tego zdecydowano się na takie obniżki stóp na początku XXI wieku?

Ben Bernanke: Myśleliśmy, że tym razem będzie inaczej.

Redakcja: Dlaczego tym razem miało być inaczej?

Ben Bernanke: Bo wszystkie dane były zupełnie inne niż poprzednio. Firmy miały mnóstwo komputerów, nowego sprzętu technologicznego, wyszkolonych pracowników, kapitał ludzki, przyszła zupełnie nowa jakość zarządzania. Osiągnęliśmy poziom, w którym asymetrie informacyjne zostały w dużym stopniu przełamane. Weszliśmy w Nową Ekonomię.

Redakcja: W jaki sposób Nowa Ekonomia ma zapobiec zakłóceniom, które są wywoływane przez obniżki stóp przez bank centralny?

Ben Bernanke: Nie wiem, ale nie możemy mieć pewności, że tak być mogło. Wracamy do wspomnianych 95% skuteczności. Racja była po stronie Hayeka, ale mogła tam nie być. Dlaczego nie mielibyśmy zaryzykować? Biznes codziennie podejmuje ryzyko i dokonuje twórczych destrukcji. Dlaczego bank centralny nie ma spróbować tego samego?

Redakcja: Bo bank centralny uzewnętrznia koszty na całe społeczeństwo i powoduje straty u ludzi, którzy bezpośrednio za to ryzyko nie odpowiadają?

Ben Bernanke: Tak można wszystko skrytykować.

Redakcja: Czy obniżki stóp procentowych, które pan wykonał po pojawieniu się kryzysu, pozwolą na ponowne uruchomienie boomu?

Ben Bernanke: Nie widzę takiej możliwości. To już minęło, te czasy, ten kredytowy luz; wielkie bonusy już nie powrócą. Co prawda dużo bym dał, by przeżyć to znów — wehikuł czasu to byłby cud — ale niestety w obecnej sytuacji makroekonomicznej nie wydaje się to prawdopodobne.

Redakcja: Odwołuje się pan do tej szkoły austriackiej. Co wobec tego sądzi pan o propozycji przywrócenia standardu złota?

Ben Bernanke: Pomysł jest ciekawy. Mamy jeszcze w szufladzie gdzieś projekt Greenspana o wprowadzeniu tego rozwiązania. Jednakże pytanie zasadnicze brzmi: po co?

Redakcja: Przy uwolnieniu rynku pieniądza i zabezpieczeniu go rzadkim towarem można uniknąć manipulacji stopami procentowymi, inflacji, baniek...

Ben Bernanke: Tak, tak. Unikać cykli koniunkturalnych, zmniejszyć radykalnie poziom zadłużenia prywatnego i publicznego, ustabilizować system finansowy,

rozwiązać problem dużego i nieefektywnego rządu, znam te argumenty. Dalej jednak nie odpowiada to na pytanie podstawowe: po co?

Redakcja: Ale czy nie właśnie to jest już celem?

Ben Bernanke: Nie, bo wtedy byłby to cel sam w sobie. Jak mówię, pomysł mi się podoba. Ale dalej nikt nigdy nigdzie nie dowiódł, po co go mamy zrealizować.

Redakcja: Jakie są pana prognozy na przyszłość?

Ben Bernanke: Myślę, że najciekawiej będzie w Europie, dużo ciekawiej niż u nas. Obligacje Portugalii i Grecji zmieniły się z ratingu „śmietnik -” na „śmietnik - -”, co oznacza, że strefa euro będzie pod jeszcze większą presją. Myślę, że jeśli nie nadejdzie ożywienie, to w przeciągu 4 lat albo budżety portugalski i grecki będą uchwalane w Berlinie, albo przestaną być denominowane w euro. Stawiam na ewolucję w stronę zakamuflowanego wariantu pierwszego.

Redakcja: Odnośnie obniżenia ratingów tych rządów. Czy nie uważa pan, że Europejski Bank Centralny bardzo zagroził swojej reputacji i polityce przejrzystości, łamiąc obietnice, że nie będzie kupował obligacji bankrutujących rządów?

Ben Bernanke: Polityka przejrzystości i transparentnej komunikacji banku centralnego z otoczeniem jest bardzo delikatną materią. Bank centralny dokonuje obietnic i najważniejszą długookresową obietnicą z jego strony jest postępowanie tak, żeby było dobrze. Nawet jeśli musi to oznaczać złamanie jakiś innych obietnic. Gdyby EBC dotrzymał tych innych obietnic, to musiałby złamać te jedną najważniejszą: o tym, że dla realizacji priorytetów polityczno-gospodarczych zrobi wszystko co w jego mocy. Dlatego nie uważam, żeby EBC jakąś obietnicę złamał, mimo że z części się rzeczywiście nie wywiązał.

Redakcja: Na koniec pytanie „lokalne”. Podobno był pan kiedyś w Polsce?

Ben Bernanke: Zostałem kiedyś zaproszony do recenzji doktoratu pewnego młodego wybitnego naukowca, który napisał swoją pracę w języku angielskim. W ostatniej chwili musiano jednak wycofać moją kandydaturę, ponieważ nie mam habilitacji. Podobny problem miał kiedyś Robert Lucas, ale u niego w porę udało się nostryfikować dyplom na Uniwersytecie Ekonomicznym w Ostrowie Wielkopolskim i mógł już bezpiecznie recenzować pracę. W moim przypadku było za późno na taki krok.

Redakcja: Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadził oraz przetłumaczył na polski Israel Kirzner

1 kwietnia 2011 r.